Nr. 288. (Wydanie poranne). We Lwowie, środa dnia 22 czerwca 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Galicyjski przemysł wobec Austrji.

Wiedeń 20 czerwca.

Kiedy w skutku pamiętnej uchwały wiecu przemysłowego do życia powołany został Związek gal. przemysłu fabrycznego, prasa wiedeńska z miejsca zdecydowała się na ignorowanie jego istnienia. Związki przemysłowe austrjackie (w liczbie trzech) utrzymują z tą prasą żywe stosunki i mają ją zupełnie do swego rozporządzenia. Usiłowania w kierunku stworzenia przemysłu fabrycznego w Galicji, nie mogły podobać się związkom austrjackim, nie znalazły więc też łaski w oczach prasy wiedeńskiej. Doszło było do tego, że ta sama prasa, która zamieszcza obszerne depesze o lada drobnym wypadku lokalnym w Galicji, milczeniem zbywała najdonioślejsze akcje galicyjskiego związku i ignorowała wogóle jego istnienie.

Dyrektor Związku p. dr. Battaglia, nie należy jednak do ludzi, cofających się przed trudnościami. Jego intenzywna praca i inicjatywa w niezliczonych kierunkach, doprowadziły wreszcie do tego, że zamilczenie stało się już dla prasy wiedeńskiej wręcz niemożliwem. Związki austrjackie zwolna nabywać jęły przeświadczenia, że strusia polityka nie powstrzyma uprzemysłowienia Galicji, a z drugiej strony pozbawia przemysł zachodni niejednej korzyści, która osiągnąćby się dała przy współdziałaniu Związku galicyjskiego. Przekonanie to znalazło wreszcie wyraz w urzędowem zbliżeniu się centralnego Związku austrjackiego do związku galicyjskiego. Nie wyżebraliśmy tego układu, nie otrzymaliśmy go z łaski, a jeno zdobyliśmy własną siłą i własną rzutkością. Przemysłowcy zachodni zrozumieli, że muszą się z nami liczyć i że niebardzo bezpiecznieby było, stale nas drażnić.

Bliższy i przyjemniejszy stosunek z przemysłem zachodnim, głównie niemieckim i czeskim, daje obu stronom znaczne korzyści. Interesy nasze rozchodzą się oczywiście bardzo silnie. My bronimy naszego przemysłu przeciwko zalewowi niemieckiemu i czeskiemu, żądamy pełnego udziału w dostawach publicznych, domagamy się takiej polityki taryfowej, która pozwoliłaby nam się rozwinąć itd. Ale z drugiej strony mamy też niejedno przemysłowi austrjackiemu do ofiarowania. Wpływ i głosy Koła polskiego tworzą dla tego przemysłu nie lada pomoc w wypadkach, gdzie taka pomoc nie przeszkadza naszym interesom krajowym. W naszej też mocy jest, w dziedzinach naszemu przemysłowi obcych, popierać przemysł austrjacki przeciw węgierskiemu i niemieckiemu. Zresztą sama wspólność państwowa wytwarza tak wiele wspólnych interesów ekonomicznych, że współdziałanie na każdym kroku jest pożądanem i korzystnem.

Za regułę mieć sobie powinniśmy, walczyć do upadłego o każdy grosz własnej produkcji, rugować gdzie tylko można produkcję pozakrajową, ale tam, gdzie własnej produkcji nie mamy, dawać austrjackiej pierwszeństwo przed każdą inną.

Taką oczywiście była myśl przewodnia pana Battaglii przy zawarciu układu ze Związkiem austrjackim; idzie jeszcze o to, czy obie strony wyciągnęły z tego układu właściwe konsekwencje. Między innemi we własnym interesie Związku austrjackiego, byłoby wpłynąć na dzienniki wiedeńskie, by poparły akcje, podejmywane przez Związek galicyjski w interesie ogólnym. Jeśli naprzykład Związek galicyjski stara się o lepsze połączenie kolejowe pomiędzy Galicją a Wiedniem, to pomyślny rezultat tych starań wyjdzie na korzyść kupcom i przemysłowcom zarówno w Galicji, jak w Wiedniu. Podobne wypadki zdarzają się codziennie.

Walka pomiędzy naszym przemysłem a zachodnim, jest nieunikniona, a ostateczny jej wynik musi być dla nas korzystnym. Idzie jednak o to, by walka prowadzona była bez złości i bez zawziętości i by nie wyrządzała szkody obu stronom. Niemcy i Czesi rozumieją już dzisiaj, iż galicyjski „Hinterland" nie da się trwale utrzymać, ale jak długo można, starają się ze zaniedbanego kraju korzyści ciągnąć. Obecnie — dzięki intensywnej agitacji Związku, zbliża się już faza druga tej walki, faza, w której przemysłowcy zakrajowi chcąc ratować dotychczasowe zyski, zauważają możność zakładania przedsiębiorstw przemysłowych w samej-że Galicji. Znaczy to, że zaczynają się liczyć z siłą naszej agitacji.

Gdyby na większą skalę objawiła się imigracja obcych kapitałów do naszego przemysłu, byłoby to już połową zwycięstwa! Renta z kapitału jest stosunkowo najmniejszą korzyścią, jaką przemysł krajowi daje i niechaj już tę rentę weźmie kapitał obcy, byle w kraju pozostał zarobek robotnika, wyższa wartość surowego produktu i wszystkie te korzyści, które idą w ślad za ruchem przemysłowym. Zapewne wolelibyśmy mieć przemysł pod każdym względem własny, ale w kraju dotąd wyłącznie prawie rolniczym, kapitał mało ma jeszcze do przemysłu skłonności. Jedni do czasu kupienia ziemi lokują go w listach zastawnych, inni znajdują sposobność do tak niemoralnie wysokiego oprocentowania go w interesach eskontowych, że ani słyszeć chcą o innych. Do czasu więc bez obcych kapitałów się nie obędziemy, a dobry stosunek, utrzymywany zapomocą naszego Związku, może właśnie takie kapitały ściągnąć, wskazując im sposobność do dobrej lokacji i zapewniając opiekę. Niechybnie zasługą rozbudzonego przez Związek ruchu, jest już dziś założenie filji Bankvereinu, projektowanie takiejże filji ze strony „Živnostenska banka" i znaczne zainteresowanie się Galicją u kapitalistów prywatnych.

W Królestwie Polskiem cały niemal przemysł powstał przy pomocy kapitałów pruskich i francuskich, a jednak cały kraj ciągnie z tego przemysłu korzyści, nabiera do niego zaufania i coraz bardziej już własne w nim angażuje kapitały. Galicja jest w położeniu o tyle korzystniejszym, że ma widoki znalezienia tych kapitałów wprawdzie nie we własnym kraju, ale przynajmniej w granicach państwa, z którem los ją związał. Różnica to wielka, szczególnie w kierunku politycznym. Jak długo przeto własne kapitały od przemysłu się usuwają (bo twierdzenie, jakoby ich nie było, uważam za bajkę) zawsze pożądanymi będą kapitały z Austrji zachodniej. Ażeby je pozyskać, należy zaś utrzymywać dobre i żywe stosunki pomiędzy przemysłem naszym a zachodnim i popierać z całej siły podjętą w tym kierunku przez Związek przemysłowy inicjatywę. *(r.)*

Na temat reformy finansów krajowych.

Lwów 22 czerwca.

Długoletni referent budżetowy czeskiego wydziału krajow. poseł Karol Urban, wydał świeżo uwagi godną i u nas broszurę o reformie finansów krajowych. Rzecz dotyczy oczywiście królestwa czeskiego, lecz *mutatis mutandis* może być pod wielu względami i na nasz kraj, na nasze opłakane położenie finansowe, z pożytkiem dla jakiejś przyszłej inicjatywy przeczytaną i rozważoną. Nie ulega przecie wątpliwości, że finanse krajowe domagają się natarczywie we wszystkich krajach Przedlitawji, gruntownej a wszechstronnej reformy, która musi się rozpocząć od zupełnej przemiany dotychczasowego systemu.

Podstawom, na których w przeważnej części opierają się obecne dochody, nie odpowiadają rozwijające się stosunki. Potrzeby, a stąd i wydatki, wzrastają z roku na rok, gdy tymczasem system dochodów nie ma zdolności do równomiernego wzrostu. Powstaje wskutek tego konieczność obejrzenia się za nowemi urządzeniami, któreby się dały zastosować do zmieniającego się położenia.

Właśnie w duchu ostatniej tej konieczności — aby tak rzec — krajowej, skreślone są wywody autora czeskiego, którym poświęcimy tutaj kawał miejsca.

Poseł Urban powiada tak: Deficyt budżetu krajowego w Czechach na rok 1904 wzrósł do 14 miljonów koron. Zbilansował go wprawdzie wydział krajowy wskutek, o ile możności, najdalej sięgających skreśleń do 9 miljonów, jednakowoż nikt się nie łudzi, że w następnych latach niedobór będzie coraz wyższym. Otwierają się trzy drogi zapobieżenia temu: nowe źródła podatków, nowe pożyczki, lub wreszcie powiększenie obecnie istniejących podatków. Zbyteczne wykazywać, jak niebezpieczną jest druga droga, polegająca na odsuwaniu deficytu przez zaciąganie nowych pożyczek. Wstąpienie na nią byłoby możliwem tylko przy rentujących się instytucjach, naprzykład kolejach.

Powiększenie dodatków do podatków realnych w tym stopniu, aby to pokryło cały deficyt, równałoby się częściowej konfiskacie majątków, podwyższenie zaś krajowego podatku od piwa byłoby szkodliwem ze względu na stosunki produkcji i zbytu. Pozostaje więc pierwsza droga, to jest wynalezienie nowych źródeł podatku. Projektów w tym kierunku nie brakuje. Proponowano obłożenie podatkiem krajowych wód mineralnych, węgla, cukru, przedmiotów zbytkowych (rowerów, automobilów), proponowano zaprowadzenie krajowego podatku majątkowego, dodatków do opłat od przeniesienia własności, autonomicznych stempli, wreszcie ekwiwalentu od dochodów, uwolnionych od podatku dochowego. Z wyjątkiem jednak ostatniej, rząd zajął wobec wszystkich pomysłów stanowczo odporne stanowisko, a nawet i ostatni pomysł akceptował w innej formie i z takiemi ograniczeniami, że i tę myśl należało porzucić.

W tem położeniu bez wyjścia podnoszono z pewnej strony projekt przekazania krajom podatków realnych. Poseł Urban oświadcza się przeciwko temu (wydatność podatków realnych byłaby zagrożoną przęz agrarne większości sejmowe; wydatność ich jest ograniczoną; wreszcie odnośne ustawodawstwo musiałoby być przekazane sejmom), a natomiast stawia następujące zasady reformy:

1. Reforma finansów krajowych musi się opierać na zupełnie innych założeniach, aniželi reforma finansów innych ciał samorządnych.

2. Im bardziej zbliża się autonomiczna administracja do administracji państwowej, tem więcej stosować się musi jej system podatkowy do państwowego systemu podatkowego.

3. Pokrycia wydatków krajowych szukać należy w systemie dochodów, zbudowanym na możliwie najszerszej podstawie.

4. Ponieważ samoistnego systemu dochodów, zbudowanego na takiej szerokiej podstawie, nie można skonstruować bez kolizji z finansowymi interesami państwa, przeto racjonalne uporządkowanie finansów krajowych da się przeprowadzić tylko przez włączenie ich do państwowego systemu podatkowego.

5. Wskutek tego okazuje się potrzeba systematycznego wykształcenia zasady dotowania przez państwo pewnych gałęzi administracji i zasady subwencjonowania.

Jak z powyższego przedstawienia widać, poseł Urban zajmuje to stanowisko, które znalazło już konkretny wyraz w przekazaniu krajom pewnych sum z podatku osobisto-dochodowego i podatku od wódki, przyczem wychodzi z założenia, że w niektórych działach administracji, np. w szkolnictwie, współzawodniczy z krajem interes państwowy, że przeto w tych działach, w których państwo ma sobie zastrzeżone współdziałanie na swoją korzyść, powinien temu prawu odpowiadać i obowiązek stosunkowego przyczyniania się do wydatków.

Jak widzimy tedy, konkluzje p. Urbana oparte są na założeniu, iż wszelkie nowe źródła podatkowe zamknięte są dla finansów krajowych wskutek oporu rządu centralnego. Jeżeli tak się dzieje wskutek obawy rządu, że każdy taki nowy podatek krajowy naraziłby bezpośrednio lub pośrednio źródła podatkowe państwa, potrzebującego obecnie więcej, niż kiedyindziej, wyższych dochodów — to jakież w takim razie widoki — zapytuje bardzo słusznie *Czas* krakowski — może mieć zasada dotacji i zasada subwencjonowania spraw krajowych przez państwo, które znajduje się samo w położeniu stosunkowo nie mniej krytycznem, niż niem jest położenie finansowe krajów!?

Z półwyspu bałkańskiego.

Sofia 15 czerwca.

(Od naszego korespondenta).

Na półwyspie bałkańskim zaczyna wrzeć tak silnie, iż prawdopodobnie już w tych dniach ks. Ferdynand powróci do Sofji. Podróż księcia do Stambułu jest rzeczą postanowioną i wszystko już do niej przygotowano. Nastąpi albo już w tych dniach, lub też zostanie odroczoną na jakiś miesiąc. Zależy to od tego, czy rewizyta króla serbskiego Piotra nastąpi rychło, czy też później. Jeżeli wzburzenie umysłów na Bałkanie potrwa dalej, to prawdopodobnie ks. Ferdynand przyspieszy i widzenie się z królem Piotrem i podróż do Stambułu, bo położenie bardzo jest poważne. Głód w Macedonji już nie grozi, ale faktycznie dokucza. Nędza przybrała takie rozmiary, iż Turcja, która nie łatwo sięga do swej pustej kasy, ujrzała się zniewoloną asygnować znowu 200.000 piastrów na pomoc dla Macedończyków.

Czy to jednak pomoże nieszczęśliwym? Bardzo poważne źródła zapewniają, iż z pierwszej kwoty na ten cel przeznaczonej, Turcy prawie wszystko rozkradli! Faktem jest, że wyłudzają od Bułgarów wsparcia, które otrzymują na drogę do Macedonji. Mianowicie dają komitety dobroczynne Macedończykom powracającym do kraju po 5 franków na głowę. Pieniądze te wyłudzają Turcy pod pozorem, iż nie mają znaczenia i obiecują wymienić na tureckie. W ten sposób wyłudzili już tysiące, a lud nieszczęśliwy głoduje, rozdrażnienie jego wzrasta, rozboje tureckie dokuczają do żywego i iskry tylko trzeba, by wzniecić pożar.

Dzienniki bułgarskie, które w ostatnich czasach, osobliwie po uchwaleniu miljonowej pożyczki dla wychodźców, bardzo uspokajająco pisały i energicznie nawoływały do powrotu do Macedonji, dziś, wśród nawału korespondencyj, donoszących o coraz częstszych gwałtach, tracą spokój i zaczynają dopominać się pomocy stanowczej ze strony Bułgarji i Europy. Groza położenia leży w tem, że Turcja naprawdę nie życzy sobie, nie może życzyć spokoju i reform w Macedonji. Reformy i spokój, to wzmocnienie elementu chrześcjańskiego, a temsamem krok do wyparcia Turków z tych prowincyj. Przeciwko temu Turcja bronić się musi, skoro nie chce zrezygnować z panowania w Europie. Diatego ona to faktycznie dopomaga do rozruchów,

---

Nowela chińska. *)

Prędzej, czy później, dług zaciągnięty winien być spłacony.
Straszny trybunał nie ma litości dla złych dłużników.
Przywłaszczamy sobie niekiedy cudze dobro bez zamiaru zwrócenia go;
Ale nadejdzie fatalna godzina, gdy własność źle nabyta, wróci do swego rzeczywistego pana.

Zaprawdę potęgi niebieskie rozdają nam dobra doczesne podług praw ściśle określonych. Niewidzialna siła gmatwa obliczenia ludzi przewrotnych, którym się udało obedrzeć prawnego posiadacza. Tradycja dostarcza licznych przykładów zmian fortuny, gdzie widoczny był wpływ boski.

Oto jeden z takich przykładów, nad którym warto się zastanowić:

W kraju Ku-Czing, prowincji Pe Czi-Li żył człowiek nazwiskiem Czang-Szen-Yeu, lubiany i szanowany przez sąsiadów. Czytywał nabożne książki, modlił się codziennie do Fo, miał duszę prostą i uczciwą. Żona jego, pochodząca z rodziny Li, była kobietą nieprzezorną, pozbawioną rozsądku, chciwą zysków i łapczywą. Małżeństwo żyło w dostatku, ale niebo nie obdarzyło ich potomstwem.

Pośród sąsiadów Czan-Szen-Yeu'a znajdował się niejaki Czao Ting-Yen, który nie był wprawdzie biedakiem, ale los nie bardzo mu poszczęścił.

Człowiek ten stracił matkę, a nie posiadając dostatecznych środków, aby ją pochować uroczyście i wiedząc, że Czang-Szen-Yeu ma pewne oszczędności, postanowił ukraść sąsiadowi pieniądze i sprawić za nie pogrzeb.

Obejrzał dokładnie miejsce, przedziurawił ściany domu, w którym znajdowały się pożądane pieniądze, zabrał około 60 taelów, kupił trumnę z cennego drzewa i dopełnił obowiązków synowskich, tak jak tego pragnął.

Potem zajrzał do swego sumienia i tak sobie powiedział:

— Pierwszy raz popełniłem czyn niegodziwy. Chęć pochowania wystawnie matki tłómaczy mnie wobec samego siebie, nie zwalnia mnie jednak od obowiązku wynagrodzenia krzywd, które innym wyrządziłem. Lecz cóż mnie zmusza do poddania się już dziś tej ciężkiej ofierze? Załatwię to w egzystencji przyszłej. Dość będzie czasu.

Co się tyczy Czang-Szen-Yeu i jego żony, kradzież sześćdziesięcia taelów sprawiła na nich nieco inne wrażenie. Zobaczywszy ścianę przedziurawioną i kufer otwarty, mąż przeliczył prędko pieniądze i przekonawszy się, że suma skradziona nie sprawi mu wielkiego wyłomu w interesach, poddał się łatwo przykremu doświadczeniu losu, westchnął tylko sobie i po chwili stał się pogodnym, jak przedtem. Pani Li — przeciwnie, poczuła w sercu cierpienie ostre, głębokie i nieustające. „Wieleż doskonałych interesów możnaby przeprowadzić z tym kapitałem skradzionym!" — Myślała o tem od rana do wieczora. — „Jakaż bolesna strata! Jakiż smutek nieuleczalny!"

Kilka dni po tym wypadku pewien stary bonza buddyjski zapukał do drzwi małżonków. Czang Szen-Yeu zaprosił go uprzejmie i zapytał, co za szczęśliwy wypadek sprowadza go do jego domu?

— Należę do klasztoru U-Tai-Szau — rzekł bonza. — Ponieważ nasza świątynia boga Fo już się rozpada, przychodzę z góry Pięciu Wież i zbieram dary na jej odnowienie. Z wielkim, bardzo wielkim trudem udało mi się zebrać sto taelów. Potrzeba nam nieco więcej, muszę zatem przebiedz ponownie kraj cały. Nie boję się zmęczenia, ale obawiam się nosić przy sobie takie pieniądze. Chciałbym je złożyć w miejscu pewnem, zanim puszczę się w dalszą drogę. Słyszę ze wszystkich stron o waszej wielkiej uczciwości i waszej wzorowej pobożności. Zamierzyłem więc prosić was, abyście wzięli pod swoją opiekę ten skarb, aż do chwili, gdy skończę mą pielgrzymkę. Zajdę do was, zanim wrócę do klasztoru.

— Bardzo rozsądnie powiedziano — odrzekł Czang-Szen-Yeu. — Możesz, mistrzu, bez obawy zostawić tu owoce twej kwesty. Pieniądze będą ci zwrócone wiernie, gdy się o nie upomnisz.

Wziął srebro od bonzy, przeliczył je, wypróbował przy nim, spisał ilość sztab i sztuk w monecie i zaniósł wszystko do dalszych pokojów. Potem chciał zatrzymać gościa i poczęstować postnym obiadem, ale ten podziękował mu za dobre chęci, tłómacząc, że późna godzina i że musi przyspieszać kroku.

— Niechaj mistrz uważa — dodał Czang-Szen-Yeu, zanim gość opuścił jego progi. — Oddałem sto taelów mojej żonie i poleciłem, aby ich pilnowała dobrze. Wytłómaczyłem też, z jakiej racji znajdują się u nas. Ona to odda sumę za mnie, jeżeli nie będzie mnie w domu, gdy mistrz do nas powróci. Należy tylko dać się poznać, przypomniawszy okoliczności dzisiejsze.

Bonza odszedł, zostawiając Czang-Szen-Yeu'a z sercem rozradowanem, iż mógł być pożytecznym służebnikowi Buddy. Pani Li zaś, dostawszy do rąk skarb powierzony, uczuła również głębokie zadowolenie.

— Rozpaczałam, że straciliśmy sześćdziesiąt taelów — myślała — a tu ten zakonnik przynosi nam aż sto. Czyż to nie porządne odszkodowanie i czyż mała korzyść?

Chęć przywłaszczenia sobie cudzego dobra, zaczęła kiełkować jej w głowie. Wprawdzie prawość męża stanowiła poważną przeszkodę w tym złym zamiarze, ale los chciał, aby wszelkie przeszkody były usunięte.

Czang-Szen-Yeu postanowił udać się do świątyni Tong-Yo, aby tam palić kadzidła i błagać Niebo o syna. Droga była daleka. Przed wyjazdem przypomniał żonie o powierzonym skarbie, zalecając jej, aby go zwróciła kwestarzowi bez żadnych trudności, jeżeli przyjdzie pod jego nieobecność. Radził też, aby go poczęstowała posiłkiem z jarzyn, z czego cała zasługa spadnie na nią.

W kilka dni potem zakonnik z U-tai-szan, skończywszy swą wędrówkę, wrócił do miasta Ku-czing i zażądał swego skarbu. Pani Li, z niezachwianą pewnością siebie, udała głębokie zdziwienie:

— Męża mego niema — rzekła do starego bonzy — ale mówi mi zwykle o wszystkich swoich interesach i wiem na pewno, że nie złożono u nas żadnych pieniędzy. Zapewne się kwestarz myli i bierze nasz dom za inny.

— Nie mylę się bynajmniej — odrzekł bonza — złożyłem sto taelów we własne ręce zacnego Czang-Szen-Yeu'a, a on zaraz je pani powierzył. Jakże pani może mi mówić podobne rzeczy?

— Niech krew mi tryśnie oczami, jeżeli mamy coś twojego!

— Więc zaprzeczasz mego depozytu?

— Niech się zapadnę w ośmnaste piekło, w głąb ziemi, jeżeli dano nam jakikolwiek depozyt.

Słysząc takie zaprzeczenia i zaklęcia, bonza zrozumiał, że pieniądze stracone. Złożył ręce, wzywając Fo na świadka wyrządzonej mu krzywdy i zawołał boleśnie:

— Na toż przebiegłem wszystkie drogi, na to wzruszałem serca wiernych, na to złożyłem ich dary w tym domu, aby stąd wynieść tylko bluźnierstwa! Kobieto, która nie lękasz się wygłaszać straszne zaklęcia przeciw prawdzie, wiedz, że niebo cię słucha. Wiedz także, że co mi zabierasz dziś, będzie mi oddane napewno w życiu przyszłem. Smutne jest serce moje. Nie zapomni tej krzywdy.

Wróciwszy z pielgrzymki Czang-Szen-Yeu zapytał zaraz, czy kwestarz zakonnik przychodził po swoje pieniądze.

— Był tu wkrótce po twoim wyjeździe — powiedziała kobieta — i oddałam mu co do niego należało.

Dwa lata upłynęły i pani Li wydała na świat syna. Urodziny te, które napełniły radością serca rodzicielskie, były początkiem nadzwyczajnej pomyślności, bo majątek małżonków rozwinął się jak płomień pożerający. Urodzenie drugiego syna dopełniło miary szczęścia rodziny. Starszy miał imię Ki-Seng, a młodszy Fo-Seng. Ki-Seng wcześnie zaczął okazywać charakter poważny i stanowczy. Był pracowity, porządny, zmyślny w interesach i oszczędny aż do skąpstwa. Nie cofał się przed żadnym wysiłkiem, gdy chodziło o zarobek. Przedsiębrał wielkie interesy i wszystko mu się udawało. Dziwnem przeciwieństwem Fo-seng, jak tylko dorósł, rzucił się bez hamulca w wir nadużyć wszelkiego rodzaju, pił od rana do nocy, grał w gry hazardowne, utrzymywał kurtyzany, wyznając głośno, że arystokrata powinien rozrzucać złoto, nie licząc się nigdy. Dom ojcowski oblegali ciągle jego wierzyciele. Niepodobna było zliczyć jego długów, a on sam nie znał ich wielkości i powiększał je nieustannie, Czang-Szen-Yeu płacił i płacił, bo nie miał odwagi opuścić rozrzutnika. Zresztą musiał podtrzymywać swoją dobrą opinję. Ze względu jednak na Ki-senga, bolał bardzo nad trwonieniem majątku, tak pracowicie uzbieranego.

Ciągnęło się to czas jakiś. Nareszcie Czang-Szen-Yeu, wzruszony zmartwieniem starszego syna, znużony gwałtownemi scenami w domu, przerażony wreszcie widokiem przyszłej ruiny, postanowił podzielić majątek na trzy części, pomiędzy synów i siebie.

Naturalnie rozrzutnik pochwalił zamiar ojca. Dostawał w ręce bogaty łup, który będzie mógł wydać dowolnie. Jakże nie miał się cieszyć!

Woda wrząca roztapia najpiękniejszy śnieg;
Ostatnie chmury rozprasza szybko silny wiatr.

(Dokończenie nastąpi).

*) Nowela niniejsza, oparta na tle wierzeń w metampsychozę, wyjętą została ze zbioru 40 opowiadań bardzo popularnych w Chinach p. t. „Kin-ku-ki-kuan", co znaczy: „Dziwne przygody dawnych i dzisiejszych czasów". Pierwsze wydania tych opowiadań ukazały się więcej, niż sto lat przed upadkiem dynastji Mingów, czyli około 1500 roku.

buntów, powstań, bo te dają jej powód wkraczania zbrojno, niszczenia tej ludności, która zagraża jej bytowi.

Turcja, zawsze gotowa do szlachetnych oświadczeń przed Europą, korzysta z każdego drobiazgu, by znaleść pozór do represaljów. Ostatnia maszyna piekielna była iście piekielnym pomysłem. Szykany na granicy, dokuczania na stacjach, gburowatość żołnierzy, konwojujących pociągi, areszty coraz liczniejsze, znęcania się podczas śledztw, tajne instrukcje dla kajmakanów, które schodząc do niższych organów, przybierają charakter wprost podburzający: oto skutki tego zamachu. Sprawców dotąd nie odkryto na nieszczęście i przewidywać można, że jeszcze setki niewinnych dostaną się do więzienia, zanim prawda wyjdzie na wierzch. A tymczasem podejrzenie ciąży na kraju i tak już okropnie znękanym, a ludność turecka kipi gniewem i zuchwale występuje przeciwko bułgarskiej. Tylko Grecy cieszą się sympatją urzędników tureckich — wielce podejrzaną.

Spory religijne też się coraz bardziej zajątrzają, a główną tego przyczyną Grecy, którzy odrzucają wszelką tolerancję, a swą brutalnością odstręczają wszystkich od patrjarszej cerkwi.

Powstańcze oddziały zaczynają się budzić do życia. Naturalnie, jeśli ucisk turecki, który nowego nabiera rozmachu, nie ustanie, powstańcy podniosą głowę, a wtedy i organizacja nie będzie mogła milczeć. Któżby mógł w takim razie wziąć Bułgarom za złe, gdyby pospieszyli na pomoc rodakom? Żaliż nie jest obowiązkiem podać broń współbratu, gdy ten ostatka sił dobywa w walce o wolność narodową i religijną? Wszystkie narody, dążące do wolności, uważają to za obowiązek. Wszelkie konflikty może zażegnać dyplomacja; — codzienne drażnienia doprowadzają narody do rozpaczy, a rozpacz złym jest doradcą. Może ks. Ferdynandowi uda się zażegnać grożącą burzę w czasie pobytu w Stambule i dlatego życzyć należy, by podróż nastąpiła co rychlej.

Tymczasem w ostatniej chwili powstał projekt króla Piotra odwiedzenia księcia bułgarskiego w Sitnikowie. Spotkanie to mogłoby mieć doniosłe znaczenie w polityce bałkańskiej i szczerze mówiąc, życzyć go sobie bardzo należy, by raz nakoniec ciężar tych spraw spadł na państwa bałkańskie, gdyż obecnie zbytnio ugniata Europę.

D. N.

Amerykańska wystawa.

St. Louis 31 maja.

X *).

(Wystawa kostjumów; suknia ślubna; maszyny; rolnictwo; górnictwo; elektryka; komunikacja; dary ofiarowane królowej Wiktorji; na wystawie; dział naukowy).

Drugim punktem gromadzącym rzesze ciekawych, a zwłaszcza pań w oddziele angielskim, jest pawilon toaletowy, urządzony zbiorowemi siłami angielskich korporacyj krawców damskich. Tu widnieją prześliczne jedwabie, aksamity, adamaszki, gronostaje, koronki, przecudne hafty... Jest tu suknia ślubna, haftowana srebrem i perłami, o trenie sześciometrowym podtrzymywanym przez trzy pary paziów, pokryta cała najwspanialszemi koronkami, pochodzącemi z pracowni prywatnych lub dostarczonych przez zawodowe szkoły; oprócz tego jest ogromna kolekcja różnych strojów damskich i dziecięcych.

Mały natomiast udział wzięła Anglja w dziale maszyn, elektryczności, górnictwa i komunikacji. W pawilonie przeznaczonym dla elektryki, reprezentuje Anglję szesnaście objektów, głównie z zakresu sztuki telegraficznej i kolei elektrycznych. Dział telegraficzny urządziła naczelna dyrekcja poczt angielskich, dział drugi Towarzystwo kolei pospiesznych Manchester-Liverpool. W pawilonie górniczym reprezentowaną jest Anglja głównie przez zbiór map geologicznych; są też okazy angielskich i irlandzkich płodów kopalnianych, tudzież działy, odnoszące się do podziemnych bogactw Rhodesji. Najskromniej jednak, w stosunku do oczekiwań, wygląda udział Anglji w dziale komunikacyjnym. Są tu znane już z poprzednich wystaw, modele okrętów, odbywających służbę między Anglją i Ameryką; najbogaciej i najwystawniej wystąpiła znana „Cunard-Line", obok niej zaś wielkie zainteresowanie budzą modele doków i statków firmy Svan Hunter & Richardson. Londyńska północno zachodnia kolej dała modele królewskich wagonów dzisiejszych i podobiznę wagonu królowej Wiktorji z roku 1842. Bardzo interesującym jest plastycznie wykonany plan portu w Liverpoolu, pouczająca kolekcja instrumentów obserwacyjnych, potrzebnych w czasie żeglugi i zbiór busoli od najdawniejszych czasów jej wynalezienia. Wielką powściągliwość ze strony Anglji widzimy także w grupie produktów rolniczych, gospodarskich maszyn, środków pożywienia i łakoci, gdzie jest zaledwie po kilku wystawców angielskich. Jest to skutek wysokich ceł prohibitywnych, z powodu których przemysłowcy angielscy nie widzieli w tych działach interesu w obesłaniu wystawy, nie mogąc liczyć na zbyt w przyszłości.

Oto główniejsze momenty wystawy angielskiej, prócz działu naukowego, o którym pomówimy później. Tu jednak wspomniemy, że nie powyżej wyliczone grupy stanowią atrakcję oddziału wielko-brytyjskiego, ale kilka sal znajdujących się obok pałacu angielskiego, w domu administracyjnym. Do tego domu ciągną liczne szeregi ciekawych, zmuszone nieraz bardzo długo czekać, gdyż ze względów bezpieczeństwa wpuszczanych bywa na raz nie więcej jak ćwierć setki osób. Wystawa ta, przedmiot ogólnej ciekawości, mieści się tylko w jednej sali, a obejmuje wszystkie dary ofiarowane zmarłej królowej Wiktorji w 50 lecie i 60 lecie jej rządów. Są tu więc dary Anglji, Szkocji, Irlandji, Indji i kolonij, są dary książęcych hołdowników, zarządów kolonjalnych, władz miejskich, stowarzyszeń, instytucyj przeróżnych narodowych, społecznych i politycznych korporacyj etc. etc. Dary te reprezentują miljony, to też są one odpowiednio umieszczone. Okna sali są silnie okratowane, drzwi żelazne podwójne, a stróżami tych skarbów są dwa tuziny tęgich, barczystych i doskonale uzbrojonych angielskich policmenów, którzy po sześciu na odmiany pełnią służbę dzień i noc.

I tu publiczność amerykańska garnie się bardzo chętnie, a pisma tutejsze każdy najmniejszy drobiazg opisały z wszelką dokładnością. Fotografje przedstawiające poszczególne przedmioty tu wystawione, mają ogromny pokup.

Jeszcze wstąpimy na chwilę do pawilonu oświaty.

*) Patrz Nr. 284.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa, 22 czerwca.

Teatr miejski: „Wszystko dobre, co się dobrze kończy", komedja. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Teatr ludowy: „Zagroda Sobkowa", sztuka. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Na placu powystawowym: Jarmark wyrobów krajowych. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

W sali „Domu narodnego": Popis uczniów i uczenic konserwatorjum gal. Tow. muzyczn. Początek o godzinie 4 popołudniu.

Kalendarz. Środa (22): Paulina bisk. Broniwoja. — (9): Kyryła arch. Wschód słońca o godzinie 4 minut 5, zachód o godzinie 7 minut 58.

Stan powietrza: Godzina 6 rano. Ciepłota: 13 R Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, środę, w Galicji wschodniej i Bukowinie: pogoda piękna, słabe wiatry lokalne, ciepło; w Galicji zachodniej: zmiennie, ciepło, pochmurnie ze skłonnością do burzy.

Z kolei państwowych. W okręgu dyrekcji krakowskiej mianowani zostali asystenci: Stanisław Glotz, naczelnik urzędu stacyjnego w Milówce, naczelnikiem takiego urzędu w Skawcach, Władysław Gerczak w Brzeźnicy, naczelnikiem urzędu stacyjnego w Milówce, oraz rewident Bronisław Pierzchała w Krakowie, rewizorem kas tamże.

Następnie przyjęci zostali: med. dr. Antoni Michnik, jako lekarz kolejowy z siedzibą w Skawinie, oraz podoficer rachunkowy I kl. Jan Sadowski, jako asystent dla oddziału II dyrekcji.

Nakoniec przeniesieni zostali asystenci: Edward Menschek z Podłęża do Skawiny, Edmund Cieczkiewicz ze Zwardonia do Podłęża; adjunkci budownictwa: Karol Stankower z sekcji konserwacji w Suchej do Przeworska i Bogusław Kuliński z sekcji konserwacji w Przeworsku do Suchej; aspiranci: Zdzisław Brąglewicz z Tuchowa do Zwardonia i Ludwik Sztorc z Kasiny wielkiej do Sędziszowa, tudzież na własne żądanie oficjał Aleksander Hofstätter z Iwonicza do oddziału VI dyrekcji w Krakowie, oraz djetarjusz Tadeusz Dąbrowski z warsztatów w Nowym Sączu do ogrzewalni w Żywcu.

Popis uczenic szkoły śpiewu Zofji Kozłowskiej odbył się w dwukrotnej produkcji dnia 11 i 21 czerwca br. w sali Domu Narodnego. Najlepszym dowodem, że szkoła ta rozwija się pomyślnie i osiąga bardzo piękne rezultaty, to prawdziwie artystyczny poziom produkcji jej uczenic, system nauki racjonalny i rozumny i nacisk na pewne postawienie głosu, które jest rzeczą pierwszorzędnej wagi. Z uczenic tej szkoły najlepiej pod względem wszystkich warunków artystycznych wrodzonych przedstawiła się p. Irena Wienkowska. Piękny jej głos, uzdolnienie, prawdziwy nerw na śpiewaczkę dramatyczną, to wszystkie zalety, które przy usilnej pracy nad wyrównaniem głosu, mogą przynieść znakomite rezultaty. Śpiew p. Steflówny równy, szlachetny i pod względem techniki głosowej, prawie skończony, budzi wiele zajęcia. P. Stiponak posiada duży głos sceniczny, a p. Kruszelnicka jest bardzo miłem zjawiskiem na estradzie; głos jej dźwięczny, a śpiew cechuje wielką muzykalność. Z innych zasługują na uwagę pp. Grafiówna, Penetówna i Szperlówna.

Wycieczka do Gródka. Dnia 3 lipca zapowiada się wielka wycieczka do Gródka jagiellońskiego na uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budującą się sokolnię i na festyn. W uroczystości poświęcenia kamienia wezmą udział reprezentanci Związku polskich Towarzystw gimnastycznych, sokolich gniazd, miejscowe władze autonomiczne i cechy ze sztandarami.

Zaginiony pocztmistrz. Pocztmistrz z Majdanu kolbuszowskiego, Jarosław Jellinek wyjechał przed 6 dniami z domu w kierunku Lwowa i od tego czasu wszelki ślad po nim zaginął.

Wróg młodzieży szkolnej. Pod tym tytułem zamieszcza *Nowy głos przemyski* artykuł, z którego przytaczamy tu następujący ustęp:

Profesor gimnazjum polskiego w Przemyślu, moskalofil Dorożyńskij, gospodarz IV klasy b) i profesor łaciny i greki w tej klasie, został w tym roku przeniesiony z Tarnopola do Przemyśla. W Tarnopolu zachowaniem się swojem — wpadł pijany do klasy i pobił ucznia — wywołał głośny strejk uczniów i naraził się na dyscyplinarkę.

Czwarta klasa oddział b) polskiego gimnazjum w Przemyślu, liczyła z początkiem roku okrągło 60 uczni, dziś liczy tylko 43, ponieważ aż 13 w jednym roku wystąpiło ze szkoły, nie mogąc znieść prześladowania ze strony Dorożyńskoho, który, obejmując kierownictwo klasy, oświadczył: „Ja was tu trochę przeczyszczę!"

Głównie zwrócił się Dorożyńskij przeciw żydom i tym Polakom, którzy goręcej manifestowali swe uczucia patrjotyczne. I tak w dniu 3 maja, podczas manifestacji ku pamięci nadania konstytucji przez sejm Polsce, zawołał Dorożyńskij do siebie tych uczniów, którzy mieli kokardki i wołał: „Ja ci dam budować Polskę sukijsyn". Do uczniów żydowskich ma zwyczaj mówić: „Paszoł won jewrej skatina!" Obecnie przy klasyfikacji tylko 10 (dosłownie dziesięciu) na 43 dał pierwszą klasę. Resztę, to jest 33, spalił i przydzielił do tak zwanej promocji. Razem więc na 60 uczniów 50 padło ofiarą kaprysów tego wroga młodzieży.

Rodzice pokrzywdzonych uczniów zamierzają wnieść masowy protest do ministerstwa oświaty. Wszak polskie gimnazjum, nie jest areną do popisu brutalnych indywiduów...

Wisła... wysycha. Z Warszawy donoszą: Niski stan wody na Wiśle wywołuje niemałą stagnację w żegludze parowej i w holowaniu berlinek z towarami. Wszystkie prawie statki i berlinki nie mogą brać pełnych ładunków, aby uniknąć większego zanurzenia się, co grozi osadzeniem na mieliźnie. Pod Jabłonną koryto Wisły jest tak wąskie i płytkie, że bardzo często potrzeba ujmować ładunku, aby statek przemknął się przez groźne miejsce. Po przejściu statku, ładunek przenoszony jest przez mielizny ręcznie i ponownie ładowany na statek. Często i pasażerowie, w celu ulżenia parowcowi, wysiadają z jednej strony i przechodzą mieliznę piechotą, aby statek na wąskim przesmyku wody nie utknął.

Do Laojanu. Pomiędzy wyjeżdżającymi z Warszawy na Daleki Wschód powołanymi do armji czynnej znajduje się 28 oficerów rezerwy, z których 26 jest z gubernji warszawskiej a 2 z innych. Ponieważ z przepisanych na podróż dni 30 (po 300 wiorst dziennie) zbywa około tygodnia, projektują niektórzy wyjazd dopiero na wtorek. inni na sobotę. Jeden z wyjeżdżających jest prowizorem farmacji, opuścić musi prowadzoną przez siebie fabrykę fajerwerków i pozostawia ciężar jej prowadzenia żonie, obarczonej trojgiem dzieci, wobec tego koledzy farmaceuci w szlachetnem poczuciu solidarności oświadczyli wyjeżdżającemu gotowość wypłacania jego rodzinie przez czas nieobecności męża i ojca składkowej pensji miesięcznej. Zacnej tej ofiary jednak interesowany przyjąć nie chciał, i koledzy na jego życzenie zamienili ją na bezinteresowne zajęcie się prowadzeniem fabryki, do czego już z gorliwością się zabrali. Tym sposobem laboratorjum pyrotechniczne powołanego do armji wojskowego będzie utrzymane i może zapewnić byt jego rodzinie.

Palący się kwas siarkowy. Na kolei, wiodącej z Zeltwegu do Judenburga, pociąg towarowy: posiadał jeden wagon otwarty, tak zwaną lorę, naładowany 200 balonami kwasu siarczanego. Słoma, w którą balony były owite, zapaliła się od iskry z lokomotywy i w jednej chwili zaczęły balony pękać, a kwas siarczany, płynąc potokiem, palił się. Przybyła straż ogniowa z Judenburga i mimo ogromnego niebezpieczeństwa zdołała odpiąć palący się wóz, który zawleczono na boczny tor, gdzie spalił się doszczętnie.

Sprzymierzeńcy Rosji. W dzienniku *Ruś* znajdujemy artykuł o pośle czeskim Klofaczu i malarzu Barteldim, którzy przybyli do Petersburga, aby stąd wyjechać do Mandżurji na teatr wojny. Klofacz zamierza wydać książkę o wojnie, a Barteldi będzie ją ilustrował i to w tym celu, ażeby „odeprzeć kłamstwa (!) rozsiewane o Rosji przez prasę nieprzyjazną Słowianom". Współpracownik *Rusi* wypytywał Klofacza o to, jakie wrażenie wywarła na Czechów wiadomość o dotychczasowych klęskach. Klofacz zapewniał, że Czesi głęboko współczują z Rosjanami, a jego towarzysz Barteldi dodał, że dzieci czeskie na wiadomość o zatopieniu „Petropawłowska" „głośno w szkołach płakały!" Klofacz oświadczył dalej, że Czesi już zwątpili w ostateczne zwycięstwo Rosji; dopiero teraz, gdy przyjechał do Rosji i spostrzegł wśród narodu rosyjskiego wielką pewność siebie, wróciła mu wiara w zwycięstwo Rosji.

Forty Portu Artura. Korespondent dziennika petersburskiego *Swiet*, który miał sposobność zwiedzić forty Portu Artura, opisuje jeden z nich w sposób następujący:

Na szczycie gór, otoczone chmurami, nie dające się prawie dojrzeć gołem okiem, stoją forty i baterje rosyjskie, które obwarowane wałami, wydają się wprost niezdobytą twierdzą. Po całogodzinnej podróży stanęliśmy wreszcie w forcie, składającym się z jednej tylko baterji. Już na pierwszy rzut oka widać, że Port Artura jest równie silnie ze strony lądu i morza. Obwarowania wyglądają jak orle gniazda, poprzyczepiane do szczytów skał; patrząc na nie wydaje się, że zdobycie jest niemożliwe. Góry otaczają ogromną dolinę, mającą kilka kilometrów powierzchni i panują nad nią zupełnie swemi działami. Tuż pod baterją drugiego fortu na skalistej wyniosłości znajduje się luneta, zwana szańcem Kuropatkina, ponieważ Kuropatkin podczas zeszłorocznych odwiedzin w twierdzy zwrócił pierwszy uwagę na to wyborne miejsca obserwacyjne i kazał tam umieścić lunetę.

Nieprzyjaciel muzyki. Inżynier Dominik w Charlottenburgu, nie mógł znieść gry na fortepianie sąsiadów, mieszkających nad nim. Aby uwolnić się od natrętnej muzyki, „wynalazł" oryginalny środek. Otóż przebił sufit w swojem mieszkaniu, a zarazem podłogę w mieszkaniu sąsiadów, założył rurę gumową, zakończoną szklaną rurką i jak tylko odezwała się nad nim muzyka, puszczał do sąsiadów płyn ostry, przykro pachnący. Ostra woń kwasu działała widocznie, amatorowie muzyki przestawali grać i wynosili się z pokoju. Pomysłowy inżynier nie cieszył się jednakże długo swoim wynalazkiem; pociągnięto go do odpowiedzialności, a sąd skazał go na 30 marek kary.

Z kraju.

Miżyniec. (*Misja. — Wizytacja biskupia*). Spokojna nasza wioska ożywiła się w poprzednim tygodniu przez sześciodniową misję, odprawioną przez OO. Reformatorów z Przemyśla Z wielkim pożytkiem pracowali OO. Misjonarze, to też i skutek misji, której nie pamiętają starzy ludzie, był bardzo pomyślny, bo prawie cała parafja przystąpiła do św. Sakramentów.

Dnia 11 czerwca przybył do nas na wizytację ks. biskup Fischer sufragan przemyski. Na granicy od Rahochoniec oczekiwała ks. biskupa banderja złożona z 120 koni, przeważnie dworskich. O piątej przybył ks. biskup do Miżyńca, gdzie w bramie tryumfalnej oczekiwał go ks. pr. Pietrzkiewicz proboszcz miejscowy z ludem i duchowieństwem z okolicy. Na wstępie powitał ks. biskupa sekretarz namiestnictwa i starszy komisarz p. Hamuliński, następnie wójt i ksiądz dziekan Winnicki imieniem Rusinów. Ruszono z procesją do kościoła w otoczeniu mnóstwa ludu tak polskiego, jak i ruskiego. W kościele na serdeczną przemowę miejscowego proboszcza, w której powitał pasterza imieniem parafji odpowiedział ks. biskup tłómacząc przystępnie i praktycznie znaczenie i cel wizytacji kanonicznej. Po nabożeństwie żałobnem, jakie zwykle na początku wizytacji się odprawia, udał się ks. biskup do pałacu przyjmowany gościnnie przez księżnę M. Lubomirską która umyślnie przyjechała z Wiednia, aby powitać księcia kościoła. W niedzielę od rana kościół natłoczony był wiernymi, którzy powinni się zbudować gorliwością pasterza, gdy niestrudzony katechizmował dzieci, nauczał z ambony kilkakrotnie i bierzmował. Po nabożeństwie zwiedził ks. biskup „Ochronkę", którą utrzymuje ks. M. Lubomirska, powitany bardzo mile przez dziatwę uczęszczającą tutaj. Po wszystkich ceremonjach kościelnych odbył się objad we dworze na cześć ks. biskupa. Osób zaproszonych było około 50, między nimi ks. Sapieha z Krasiczyna, hr. Łosiowie, hr. Konarski, hr. Drohojowscy z Tułkowic, hr. Zamoyski z Węgier, dr. Czaykowski Wł., star. komisarz Hamuliński i duchowieństwo obu obrządków. Toast na cześć ks. biskupa wniósł imieniem gospodyni domu hr. Zamoyski, ks biskup w odpowiedzi wniósł zdrowie ks. Marji Lubomirskiej zaznaczając jej gościnność staropolską, miłosierdzie, czynne popieranie instytucji dobroczynnych, nie tylko w okolicy ale i w Przemyślu.

Niedługo po obiedzie pożegnaliśmy naszego pasterza, Rzewna to była chwila, gdy ks. biskup, żegnając nas, wzruszył nas do głębi a i sam miał w oczach łzy. Tłumy ludu z duchowieństwem odprowadziły w procesji pasterza a banderja towarzyszyła mu do Hermanowic.

Lwów. Rendez-vous przejezdnych. Bez przerwy gorąca kuchnia, znakomity bufet, piwo pilzneńskie i bawarskie, delikatesy, magazyn win i herbat. Musiałowicz i Janik, naprzeciw hotelu Imperial.

* **Podziękowanie.** Wny Henryk Breyvogel, właściciel kawiarni przy ul. Ormiańskiej, dawał siedmiu ubogim uczniom przez 7 zimowych miesięcy codzienniz ciepłe śniadanie (około 1250 porcyj), za który to hojny dar Zarząd szkoły im. Piramowicza składa na tej drodze łaskawemu ofiarodawcy najserdeczniejsze podziękowanie. *Albin Przepiliński*, kierownik szkoły.

* **Zjazd koleżeński.** Kolegom z klasy VIII B. gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie przypominamy, że zjazd dziesięcioletni rozpocznie się 25 czerwca br. zebraniem o godzinie 5 po południu w ogrodzie Towarzystwa strzeleckiego przy ul. Kurkowej. *Dr. Kazimierz Agopsowicz, Władysław Chrzanowski, Dr. Janusz Wisłocki.*

* **Z Czytelni akademickiej.** We środę d. 22 bm. odbędzie się w lokalu Czytelni akademickiej XII posiedzenie Kółka dziennikarskiego. Na porządku dziennym: pogadanka pt.: „Fejleton i fejletoniści". Zagai kol. K. Baranowski. Początek o godzinie pół do 8-ej wieczorem.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę (przedstawienie popularne, po cenach zniżonych) „Wszystko dobre, co się dobrze kończy", komedja w 5 aktach, a 8 odsłonach Wil. Szekspira.

Jutro we czwartek „Papla" („*L'indiscret*"), komedja w 3 aktach Edmunda See.

W piątek „300 dni", krotochwila w 3 aktach przez Pawła Gavaulta i Roberta Charveya.

W sobotę (przedstawienie popularne, po cenach zniżonych) „Mieszczanie", sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego.

W niedzielę „300 dni", krotochwila.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. (Ogród dawnego Colosseum, pasaż Hermanów). W środę, 22 bm., „Zagroda Sobkowa", sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami zlokalizowana przez Błotnickiego.

We czwartek, 23 bm., „Cztery wieczór śmiechu", z całkiem nowym i nader urozmaiconym programem.

Z konserwatorjum gal. Towarzystwa muzycznego. W dzisiejszej produkcji konkursowej weźmie udział między innemi p. Matylda Markówna z klasy prof. Neuhausera (Verdi-Liszt: Rigoletto; Chopin: Etude Cis-Moll), której nazwisko we wczorajszem doniesieniu przez pomyłkę opuszczono.

Teatr ludowy za przykładem naszej sceny stołecznej wszedł taraz także w okres fars, niezawodnych zwiastunów każdorazowej kanikuły teatralnej, i zainaugurowawszy sezon krotochwiliny wyborną farsą Kazimierza Zalewskiego „Oj mężczyźni, mężczyźni", wystawił wczoraj wesołą i dowcipną farsę francuską Gondillota pt. „Hulaka". Publiczności zebrało się wprawdzie nie wiele, ale ta garstka, która zapełniła wczoraj widownię teatru ludowego, rozbawiona pełnymi humoru przygodami „hulaki", jakiegoś aptekarza w prowincjonalnem mieście francuskiem, raz po raz oklaskiwała sztukę, dając tem dowód, że się dobrze bawi. Bo też i grano farsę Gondillota naprawdę wybornie, z humorem, werwą i w tempie należytem. Z wykonawców wyróżniali się zwłaszcza grą swoją: panie Arciszewska i Olska, obok nich zaś Grafczyńska i Zabiełło, oraz pp. Rojowski, Ruszczyc, Pilarski, Skalski i Olszański. Osobna wzmianka należy się p. Lipczyńskiemu. Młody ten, a rzetelnym talentem obdarzony artysta w każdej nowej roli coraz to nowe wykazuje zalety. Pracowite i sumienne opracowywanie ról idzie w grze jego w parze z wielką pomysłowością i dużym zasobem smaku, co pozwala mu dawać coraz to świeże, a dalekie od pospolitości lub grubej przesady typy, czy charaktery. Wyborny jest zwłaszcza w rolach salonowych, które też najodpowiedniejsze stanowią pole dla jego zdolności, bo i prezentuje się ładnie, i ułożenie ma wdzięczne, a ujmującą naturalność w całem zachowaniu się swojem, i głos sympatyczny, wogóle wszystkie zalety, których wymagamy od dobrego amanta salonowego. Tych zaś dzisiaj na scenach polskich zadużo chyba niema, to też każdy nabytek w tym kierunku bardzo jest pożądany. A p. Lipczyński ma wszelkie dane ku temu, aby stać się nabytkiem bardzo dobrym dla każdej sceny.

„Wiadomości fotograficznych", wyszedł zeszyt 12, zawierający szereg artykułów fachowych i mnóstwo ilustracyj.

Macierz polska. Nagrodzony na konkursie Macierzy obrazek dramatyczny pt. „Jasiek sierota", wyszedł właśnie z druku jako nr. 25 Bibljoteki Macierzy polskiej. Autorem jest p. Jan Smotrycki z Królestwa. Utwór ten przeznaczony jest w pierwszej mierze dla teatrów ludowych. Akcja w nim żywa: postaci wieśniaków działają na widzu szlachetnością uczuć, choć wyidealizowanemi nie są bynajmniej. Moralizowania ani śladu. Cena dziełka 20 h. — P. Smotrycki nadesłał również do prezydjum Macierzy polskiej instrukcje dla urządzających przedstawienia ludowe. Oceną ich zajmuje się fachowa komisja. Rzecz bezwątpienia na czasie i potrzebna.

„Na polu chwały". Donieśliśmy już w swoim czasie, że Sienkiewicz zmienił w ciągu pisania plan najnowszej swojej powieści pt. „Na polu chwały" i ma zamiar, zamiast jednej powieści, którą pierwotnie uplanował, napisać trylogję. Z ogłoszonego obecnie przez *Biesiadę literacką* listu, podajemy w streszczeniu ustęp, dotyczący zmiany powyższej: Tyle mi się nagromadziło materjałów, — słowa autora — taka epopea narodowa wygląda z planu, przykrojonego początkowo do jednotomowej powieści, że żal mi z tem wszystkiem krótko się rozprawić; jeśli więc chcecie, napiszę wam trylogję. W pierwszej części Sobieski ze swoimi hufcami, przy odgłosie dzwonów kościelnych, żegnających króla po drodze, na której wojsko jego rozwijać się będzie, niby wąż olbrzymi, a różnobarwny, wygrzewający się na słońcu, przy błogosławieństwie całego narodu, podąży przez Częstochowę do Krakowa. W Częstochowie orężowi królewskiemu pobłogosławi Najświętsza Panna, a w Krakowie nastąpi przegląd całego rycerstwa polskiego, wśród odwiecznych świątyń, pałaców, przy wtórze Zygmunta na Wawelu i modlitwie całego grodu, z którego król z bohaterami powieści wyruszy „na pole chwały". W drugiej powieści wskrzeszone będą walki rycerstwa polskiego z nawałą turecką. Powieść trzecia będzie powrotem tryumfalnym z „pola chwały" do kraju, wśród uwielbień dziękczynnych całej Europy, która imię króla Sobieskiego i jego ojczyzny głosiła z czcią pobożną.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 22 czerwca.

(Posiedzenie tajne; Przyjęcie do związku gminy. — Urlopy. Zaopatrzenie trojga sierot. — Mianowania w etacie konceptowym).

Wczorajsze nadzwyczajne tajne posiedzenie rady miejskiej rozpoczęło się po godzinie siódmej. Na porządku dziennym znajdowało się, prócz mianowań, kilkadziesiąt spraw mniejszej wagi, jak prośby o obywatelstwo miejskie, zaopatrzenia, urlopy i t. p.; załatwiono je zaraz na wstępie. Przyjęto więc najprzód do związku gminy dra Biernadzkiego, docenta uniwersytetu lwowskiego. Następnie udzieliła rada urlopu syndykowi miasta drowi Pomianowskiemu, naczelnikowi miejskiej straży ogniowej p. Praunowi, oficjałowi magistratu p. Widtowi i innym.

Przyznano nadto sierotom po ś. p. Dziubińskim pensję sierocą w kwocie 840 koron, poczem dr. Radziszewski przedstawił radzie dalsze wnioski w sprawie mianowań w etacie konceptowym.

Po krótkiej dyskusji nad kwalifikacjami kandydatów na posady sekretarzy i komisarzy zamianowała rada sekretarzami pp. Tadeusza Danielskiego, Józefa Kwiatkowskiego i Tadeusza Michalczewskiego. Komisarzami zamianowani zostali pp. Ferdynand Siedziński, Stanisław Hierzyk, dr. Grzegorz Manugiewicz i dr. Adam Paczosiński. W końcu po dłuższej i ożywionej dyskusji, zamianowała rada koncypientami pp. Stanisława Gołębiowskiego, Bolesława Hertrich-Woleńskiego, Kazimierza Henocha, Romana Kluczenkę, Wiktora Świsterskiego i Liberata Zajączkowskiego *extra statum*.

Posiedzenie skończyło się o godzinie $9\frac{3}{4}$ wieczór.

Współczesna artylerja morska.

Nowoczesna artylerja morska składa się z dział ciężkich, średnich, i lekkich. Rozmiary dział oznacza się za pomocą „kalibru", czyli średnicy lufy. Jeżeli średnica lufy ma więcej niż 20 centymetrów, natenczas działo nazywa się ciężkiem. Do średnich liczą się działa 12—13 centymetrowe, wszystkie zaś inne, o mniejszym otworze noszą miano dział lekkich.

Kaliber dział w marynarkach rozmaitych państw wielkie stanowi różnice. Największe działa posiada flota włoska, kaliber bowiem niektórych armat dochodzi tam do 431 milimetrów. Zwyczajny używany kaliber dział największych ma 305 milimetrów. Takiemi działami uzbrojone są między innemi pancernikami rosyjskie i japońskie. Na krążowcach działa ciężkie mają kaliber 203 milimetrowy.

Z działa, mającego wylot o 305 milim. średnicy wyrzucane są pociski, ważące zwykle 455 kilogramów. Floty angielska i włoska posługują się cięższymi pociskami, dochodzącymi do 908 kilogramów (55 pudów).

Długość lufy armatniej również jest rozmaita; wynosi ona od 5-u do 13-u metrów. Ciężkie działo przebija (w niewielkiej odległości od wylotu płytę żelazną od 65 do 98 centymetów.

Najpotężniejszemi armatami rozporządza flota angielska.

Armaty zwykłe, odtylcowe, nabijane są w ten sposób, że najpierw wkłada się do lufy pocisk, następnie nabój z prochu lub innego materjału wybuchowego, poczem zamyka się kanał za pomocą specjalnego czopu zwanego „zatworem" i zapala się lont. Strzały z takich armat nie mogą być dawane szybko, najwyżej jeden co 3 lub 5 minut. Działa ciężkie przeważnie tylko w ten sposób są nabijane.

Działa średnie są zazwyczaj szybkostrzelne. Nabój i pocisk stanowią w nich jedną całość, co ułatwia nabijanie i dawanie strzałów. Działo średnie, szybkostrzelne, może dać dwanaście strzałów na minutę, lekkie zaś dwa razy tyle.

W najnowszych czasach prawie wszystkie okręty wyposażono w działa rewolwerowe systemu Maksima. Jestto działo, a raczej maszyna do wyrzucania kul z niesłychaną szybkością. Kule to są stosunkowo drobne, kaliber ich bowiem wynosi 8—12 millimetrów,

działo jednak wyrzuca takich kul po 600—700 na minutę. Kule umieszczone są na wstędze, która się przesuwa przez maszynę.

Wszystkie większe okręty wojenne, pancerniki, krążowce, prócz dział trzech rozmiarów, rozporządzają rurami do wyrzucania torped pod wodą lub nad jej powierzchnią. O torpedach pisaliśmy już niejednokrotnie.

Zazwyczaj każdy pancernik uzbrojony jest w cztery działa ciężkie, w 10—12 średnich szybkostrzelnych oraz w 30—40 dział lekkich i maszynowych. Krążowniki mają również działa ciężkie ale mniejszego kalibru (zwykle 203 milimetrów), rozporządzają za to większą ilością dział średnich i lżejszych.

Proces w Saarbrücken.

Przed kilku dniami odbywał się w Saarbrücken proces przeciwko niejakiemu Kremerowi, członkowi związku socjalistycznego robotników górniczych, za ogłoszenie drukiem dwóch broszur, w których występował przeciwko tajnemu radcy Hilgersowi, prezesowi król. administracji górniczej, zarzucając mu gwałcenie praw robotników, wyzyskiwanie ich, płacenie lichych pensyj, narażanie ich zdrowia i życia. Pisma te skonfiskowano, a Kraemera zasądzono na 3 miesiące więzienia.

Stosunki, jakie wyłoniły się na tle tego procesu, dają obraz kultury pruskiej, która tak wychwalana, okazuje się oczom całego świata nie lepszą, jeśli nie gorszą pod pewnymi względami niż w innych państwach. Stwierdzono liczne wypadki nadużyć przy wyborach, wydalano ze służby urzędników i robotników, jeśli nie głosowali w myśl polityczną Hilgersa i jego stronników. Uprawiano na wielką skalę denuncjację, tak przy wyborach, jak i innych sposobnościach. Sporządzano np. listy wyborców, w których każdy, kto oddał głos nie na kandydata Hilgersa, otrzymywał przy nazwisku kreskę. Listę taką oddawano inspekcji górniczej, która wydalała oznaczonych kreskami ze służby. Podobnych nadużyć i pogwałcenia praw dopuszczano się na każdym kroku. Górnik Altmeyer starał się o koncesję na wyszynk. Radca górniczy Wiggert zięć Schmidta, właściciela browaru, kazał oświadczyć górnikowi, że otrzyma koncesję, jeżeli będzie sprzedawał wyłącznie piwo Schmidta.

Niejaki Weber, nacjonal-liberał skazany został za pobicie na 4 miesiące więzienia, a przeciw niemu świadczyło dwóch robotników górniczych. Za karę, że przeciw Weberowi świadczyli, nie przyjmuje ich Hilgers tak długo do roboty, jak długo Weber pozostawał w więzieniu.

Możnaby jeszcze wiele przytoczyć faktów, które podczas procesu wyszły na jaw, a przeciw którym Kraemer wystąpił i zdaje się, że ten proces przyczyni się do przeprowadzenia pewnych reform w tamtejszej administracji górniczej.

Bohaterowie na arenie cyrkowej.

Głośny bohater walki o niepodległość Boerów, generał Cronje, zwycięzca Anglików pod Maggersfonteinem, ma się produkować z towarzyszami broni na wystawie powszechnej w St. Louis.

Gdy wiadomość o tem pojawiła się w pismach, pod adresem słynnego bohatera boerskiego wypowiedziano wiele z powodu tego jego zamiaru przykrych i cierpkich uwag, co znowu skłoniło organy, przyjazne Boerom, do kategorycznego zaprzeczenia pogłosce powyższej, jakoby dzielni Boerowie mieli kiedykolwiek zamiar wystąpienia w roli cyrkowców na arenie Barnuma.

Tymczasem jednak okazuje się, że pogłoska nie była bynajmniej nieprawdziwą. Mianowicie *Matin* paryski zamieścił w ostatnich dniach list własnoręczny generała Cronje, w którym przyznaje się tenże do zamiaru zaprodukowania się na wystawie w St. Louis wraz z pewną liczbą towarzyszy swoich, a równocześnie wyjawia, co skłoniło go, po powrocie z niewoli angielskiej na Ceylonie, do przyjęcia takiej propozycji.

„Walczyłem — pisze w liście wspomnianym Cronje — za kraj swój i wszystko dla niego straciłem. Nie mam już ani ojczyzny, ani ogniska domowego. Jestem zupełnie zrujnowany, a do tego ukochana żona moja spoczywa już w grobie. Za stary, aby rozpocząć nowe życie, nie posiadam żadnych środków do życia i w przyszłości czeka mnie tylko nędza. Co mi przyjdzie ze sławy, którą sobie zdobyłem, walcząc za wolność kraju ojczystego i ziomków moich, jeżeli teraz nie jestem wstanie zapracować na życie?

„Co do propozycji wystąpienia w St. Louis radziłem się przyjaciół moich, a jeden z nich odpowiedział mi: „Sława i zaszczyty nie przeszkodzą ci umrzeć z głodu". Rzecz jasna więc: w ten, czy w inny sposób, muszę sobie jakoś radzić, muszę zapewnić sobie byt do skonu.

„Inni radzili mi, aby odrzucić propozycję, jako boleśnie raniącą uczucia i godność narodową Boerów. Łatwo to powiedzieć, lecz cóż ja mam właśnie począć? Kawałek gruntu i trochę narzędzi rolniczych — toby było dobre wtedy, gdybym był młodym i miał siły do pracy. Lecz moja młodość minęła już dawno; dzisiaj jestem już starcem, a rodacy moi nic nie uczynili dla zapewnienia mi pogodnej, spokojnej starości.

Powiedziałem więc sobie po rozważeniu tego wszystkiego: Ponieważ sława moja wojenna jest dzisiaj jedynym moim majątkiem, niechże zatem ona dostarczy mi środków do życia, niech mi da punkt oparcia na starość. I dlatego przyjąłem uczynioną mi propozycję. Będę znów walczył, jak przed laty, tym razem jednak na arenie, ku zaspokojeniu ciekawości widzów, a bez krwi rozlewu. Spodziewam się zaś, że patrząc na tę walkę udaną, a dla chleba podjętą, świat może pozna i pojmie, jakie ja i towarzysze moi ponieśliśmy dla kraju naszego ofiary..."

Bolesne są wrażenia, jakich się doznaje, czytając te słowa i przedstawiając sobie w myśli, że ci bohaterowie, którzy walczyli za niepodległość ojczyzny, bawić będą tłumy widzów na wystawie amerykańskiej odtwarzaniem swych czynów bohaterskich. Ale czy można rzucić kamieniem potępienia na starych, zrujnowanych materjalnie bojowników za wolność i ojczyznę? Jeżeli tu jest kto winien — to oni chyba najmniej.

Straszna rzecz! Stary lew boerski Cronje, będzie wychodził na scenę, kłaniał się oklaskującej go gawiedzi, oddawał szpadę generałowi angielskiemu i znów całą duszą, wszystkiemi nerwami przeżywał codziennie, albo nawet po kilka razy dziennie, straszny dramat, przeniesiony na polu bitwy. Z pewnością rany najokropniejsze, mniejby go bolały, niż to upokorzenie, które los zawistny rzucił na sędziwą jego głowę.

Wojna Japonji z Rosją.

Rosjanie są w istocie nieporównani w przedstawianiu swych klęsk jako swoich strategicznych korzyści. Po bitwie nad Jalu dzienniki rosyjskie pisały, iż gen. Zazulicz uważał za stosowne cofnąć się, aby zająć lepsze stanowiska i że wskutek tego cofnięcia się pozycje rosyjskie się wzmocniły. To samo pisały o gen. Foku po bitwie pod Kinczu, a teraz piszą o gen. Stackelbergu. Wszystkie pisma rosyjskie, jakby na komendę, z góry daną, podnoszą, iż bitwa pod Wafanku przyniosła Rosjanom wielką strategiczną korzyść, gdyż osiągniętym został cel tej operacji, a mianowicie znaczne oddziały wojska japońskiego zostały odciągnięte od półwyspu kwantuńskiego. *Mosk. Wiedomosti* ubolewają tylko, że bitwa ta nie została ukończoną 14 b. m., gdy w dniach następnych „taktyczne niepowodzenie wpłynęło ujemnie na świetny, strategiczny rezultat". Szczęśliwi, że tak wszystko umieją sobie wytłumaczyć i największą klęskę uważają tylko za nietaktyczne powodzenie, które atoli przynosi im świetne strategiczne rezultaty.

Z głównej kwatery Kuropatkina donoszą, że Kuropatkin po raz pierwszy od czasu swej nominacji na naczelnego komendanta lądowych wojsk rosyjskich w Azji wschodniej sam począł kierować operacjami wojennemi. Wnoszą z tego, że chce on z defenzywy przejść do ofenzywy i zaatakować Japończyków.

Z Fengwanczenu donoszą do *Daily Mail*, że w sytuacji wojennej w Mandżurji nie nastąpiła żadna zmiana. Między strażami przedniemi armij japońskiej i rosyjskiej trwają ustawiczne spotkania, szczególnie na północny wschód, gdzie Japończycy szybko naprzód postępują. Rosjanie, stojący pod Tomuchen, otrzymali posiłki. Pora deszczów już się rozpoczęła i utrudnia operacje wojenne.

Z Liaojanu donoszą: Pociągi kolejowe przywożą rannych żołnierzy z południa, a wojska [illegible] ze wschodu. Stąd wszystkich transportują koleją dalej na północ. Niezliczona liczba Kulisów jest ciągle zajęta pracą.

Daily Mail pisze, iż dla Rosjan bezpowrotnie już minęła najlepsza pora, w której wojska [illegible] mogły były odnieść zwycięstwa. Każdy dzień zmienia stosunki na korzyść Japończyków. Szybko rosnące zasiewy utrudniają akcje konnicy, natomiast bujna wegetacja [illegible] piechocie. Na wiadomość o [illegible] ruchu wojsk rosyjskich, Japończycy wysyłają silne kolumny i wypierają Rosjan ciągle w tył. Wszędzie napotkać można drobne oddziały japońskie, ukrywają się one nadzwyczaj zręcznie w zasiewach i krzakach, ciągle wysyłają raporty do głównej kwatery, a w pobliżu każdego oddziału znajduje się w rezerwie silna armja, gotowa każdej chwili pospieszyć na pomoc. Ciągle straże przednie stykają się z sobą. Cztery silne kolumny japońskie idą ciągle naprzód, zajmują miasta i wsi i wypierają Rosjan. Dzięki szybkiemu marszowi izolowane armje połączyć się mogą każdej chwili w jeden wielki korpus, zdolny stawić opór armji rosyjskiej. Wprost podziw wzbudza sposób, w jaki Japończycy zdołali wzmocnić swe tyły. Pobudowali mosty na rzekach, wyrównali drogi, pokopali rowy, tak, że nawet podczas pory deszczowej transporty odbywać się mogą z największą łatwością.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Flota bałtycka.

Petersburg. (Tel. wł.) *Petersburskie Wiedomosti* donoszą, że car rozkazał, aby flota bałtycka dnia 15 września odpłynęła na wody Azji wschodniej.

Bitwa pod Haiczeng.

Petersburg. (Tel. wł.) Jak donoszą z Liaojanu dnia 20 b. m. słyszano tam silną kanonadę. Sądzą więc, że koło Haiczeng przyszło do walnej bitwy.

Bitwa pod Wafanku.

Paryż. (Tel. wł. Do *Local Anzeigera* donoszą z Liaojanu, że gen. Stackelberg poniósł ciężkie straty podczas odwrotu. Japończycy odnoszą też swe świetne zwycięstwa dlatego, że Chińczycy donoszą im o każdym ruchu wojsk rosyjskich.

Smierć korespondenta wojennego.

Nowy Jork. *N. J. World* otrzymał telegram bez podpisu nadawcy, że pułkownik Emmerson, jeden z korespondentów wojennych tego pisma, został zastrzelony przez Rosjan, którzy uważali go za szpiega.

Sytuacja na Bałkanie.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Białogród. (Tel. wł.) Książę Ferdynand bułgarski, opuszczając granicę Serbji, wystosował do króla Piotra telegram z podziękowaniem za przyjęcie, jakiego doznał i zapewnił w nim, iż nie zapomni wrażeń tej podróży. Król Piotr odpowiedział natychmiast na ten telegram podnosząc, że był szczęśliwym, iż mógł spędzić kilka chwil w towarzystwie księcia.

Sofja. Tutejsze koła polityczne przypisują zjazdowi księcia Ferdynanda z królem serbskim Piotrem, bardzo wielkie znaczenie, widzą bowiem w tem znaczny postęp ku politycznemu zbliżeniu się obu krajów.

Sofja. Dziennik urzędowy *Nowy Wiek* omawia w artykule wstępnym stosunek Bułgarji do Turcji i podnosi, iż rząd bułgarski stara się lojalnie wykonywać umowę, zawartą z Turcją. Turcja natomiast dalej prześladuje emigrantów bułgarskich w Macedonji i przez to stwarza nieprzyjemne bardzo konflikty.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sankcja uchwał delegacyjnych.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza sankcję uchwał, powziętych przez delegacje wspólne.

Konferencja młodoczeska.

Praga. (Tel. wł.) Wczoraj odbyła się tu konferencja posłów młodoczeskich do rady państwa i sejmu czeskiego. W obradach wzięło udział 80 posłów. Byłego ministra p. Rezeka na zebraniu nie było, gdyż nie wiadomo, gdzie teraz przebywa i nie można mu było doręczyć zaproszenia. Po długich obradach, uchwalono wysłać oficjalny komunikat. W dyskusji podniesiono, aby nie krępować rezolucjami posłów i nie narzucać im z góry taktyki. Zgodzono się na to, że teraz zmiana taktyki ze strony posłów młodoczeskich w radzie państwa nastąpić nie może.

Hr. Tisza w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Prezydent gabinetu węgierskiego hr. Tisza odbył wczoraj po południu dłuższą konferencję z hr. Gołuchowskim. Jak słychać, celem tej konferencji było porozumienie się w sprawie instrukcji dla delegatów, udających się do Rzymu, celem omówienia warunków traktatu handlowego z Włochami.

Misja turecka.

Wiedeń. Cesarz przyjął wczoraj w południe na audjencji nadzwyczajną misję sułtana. Marszałek Szakir-basza wręczył cesarzowi własnoręczne pismo sułtana i order i przedstawił następnie monarsze członków misji.

Wiedeń. W Schönbrunie odbył się wczoraj wieczorem obiad galowy, w którym wzięli udział: ambasador turecki z członkami ambasady, Szakir basza z członkami specjalnej misji, hr. Gołuchowski, ministrowie Pitreich i Burian i inni dostojnicy.

Proces o rozruchy w Uhnowie.

Uhnów. (Tel. pryw). Wczoraj o godz. 5 popołudniu zakończono postępowanie dowodowe. Obrońca dr. Lewicki uczynił wniosek, aby trybunał co do niektórych oskarżonych uznał się niekompetentnym i sprawę ich oddał sądowi przysięgłych. Trybunał wniosek ten odrzucił.

Dziś rozpoczną się wywody prokuratora i obrońców.

Audjencja u Ojca św.

Paryż. (Tel. wł.) *Temps* donosi, iż papież przyjął wczoraj na audjencji pielgrzymów francuskich, wracających z Jerozolimy. Przyjęcie było bardzo chłodne. Natomiast serdeczniej — jak donosi *Temps* — przyjął papież pielgrzymkę marynarzy angielskich. Papież sławił rząd angielski, który marynarzom katolikom ułatwia spełnianie obowiązków religijnych. Następnie [illegible] wyrazić uznanie za opiekę, jaką Anglja otacza misje katolickie w swoich kolonjach, i polecił marynarzom, aby zawieźli od niego pozdrowienie dla króla Edwarda.

O miljony Kartuzów.

Paryż. Na onegdajszem posiedzeniu komisji śledczej przyszło do żywej sprzeczki. Antiministerjalna większość objawiła zamiar podniesienia na posiedzeniu izby sprzeczności zeznań Lagrave'a i Combesa. Ostatecznie mniejszość opuściła salę obrad.

Paryż. Komisja śledcza parlamentu przesłuchała wczoraj deput. Milleranda. Podczas jego zeznań, będących w sprzeczności z zeznaniami prezydenta gabinetu i jego syna, uchwalono skonfrontować go z nimi.

Paryż. Podczas rewizji u Chaberta nie znaleziono nic ważnego.

Komisja śledcza uchwaliła nie żądać przyznania jej władzy sądowej.

Paryż. Izba deputowanych przerwała obrady nad ustawą wojskową z powodu wniesienia przez dep. Faure interpelacji w sprawie zajść w komisji śledczej. Prezydent gabinetu Combes zażądał odroczenie obrad nad tą interpelacją. Mimo sprzeciwienia się opozycji uchwalono 364 głosami przeciw 220 odroczyć obrady nad interpelacją aż do przedłożenia sprawozdania przez komisję.

Paryż. Prasa omawia szeroko wczorajsze zdarzenia na posiedzeniu śledczej komisji parlamentarnej. Dzienniki opozycyjne sądzą, że stanowisko prezydenta gabinetu Combesa jest poważnie zachwiane. Dzienniki radykalne i ministerjalne sądzą natomiast, że ostateczny rezultat badań komisji wykazał niesłuszność wszystkich podejrzeń, skierowanych przeciw prezydentowi i jego synowi. W kołach deputowanych słychać, że komisja śledcza przesłucha deputowanego nacjonalistycznego, byłego architekta Kartuzów Vicharda i naczelnego redaktora pisma *Petit Dauphinois* Bessona, który pierwszy rzucił podejrzenie na Edwarda Combesa, syna prezydenta gabinetu. Oprócz tego, zamierza komisja śledcza przesłuchać generalnego przeora Kartuzów ks. Reya, oraz kierownika fabryki likierów. W tym celu zażąda komisja od ministerstwa sprawiedliwości wydania listu żelaznego dla nich obu.

Pogrzeb Bobrikowa.

Petersburg. Na pogrzebie generał gubernatora Finlandji byli car, następca tronu i wielcy książęta.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn. W izbie gmin dep. Bovles zapytał rząd, co zamierza uczynić, aby uwolnić poddanego angielskiego Varleya, który został porwany wraz z swym teściem Perdicurisem przez Raisuliego, Balfour oświadczył, iż obecnej chwili nie uważa za stosowną do dawania w tej sprawie wyjaśnień.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym. W parlamencie toczyły się wczoraj obrady nad budżetem wojskowym. Prezydent gabinetu Giolitti zabrał głos wśród ogólnej uwagi i na wstępie uczynił zarzut kilku mowcom, iż nie trzymali się rzeczy, lecz omawiali sprawę ze stanowiska politycznego. W skutek tego mowca uważa za konieczne złożyć kilka oświadczeń. Od przyjęcia w r. 1901 ustawy, konsolidującej wydatki wojenne, nic się nie stało, coby wymagało wzmocnienia środków obronnych, lecz przeciwnie przez sojusze i przyjaźnie stosunki ukształtowały są nieco korzystniej. Dlatego też nie ze względów na zbliżające się wybory, lecz dlatego, że dziś rzeczywiście nie jest to koniecznem, rząd nie domaga się podwyższenia wydatków na cele wojenne. Gdyby rząd uważał podwyższenie to za stosowne, to bez względu na wybory, zażądałby się podwyższenia (Oklaski).

Ze stosunków serbskich.

Białogród. B. minister Todorowicz wniósł apelację od wyroku skazującego go.

Dziennik urzędowy ogłasza ponownie konkurs na zakupno dóbr rządowych Negoi, leżących w Rumunji. Otwarcie ofert nastąpi 8 października.

O zamordowanie posła.

Szegedyn. Wczoraj rozpoczęła się tu rozprawa karna przeciw braciom Sobuli, oskarżonym o zamordowanie posła do sejmu węgierskiego Pawła Eremita. Oskarżeni zeznają, że Eremit pozbawił ich ojca całego majątku. Ojciec ich, chcąc się ułożyć z wierzycielami, zawarł z Eremitem pozorną umowę, mocą której sprzedał mu cały swój majątek, wartości 300.000 koron. Później Eremit nie chciał majątku zwrócić. Dalej twierdzą oskarżeni, iż nie mieli zamiaru zamordować Eremita, lecz tylko go nastraszyć, lecz gdy Eremit wyciągnął nóż i groził im nożem, strzelili do niego z rewolwerów i ranili go śmiertelnie.

Wiedeń. Prezydent gabinetu węgierskiego, hr. Stefan Tisza, wyjechał wczoraj z powrotem do Budapesztu.

Londyn. Podług wiadomości z Fuczu okręt chiński „Haesih" uległ zupełnemu zniszczeniu. O przyczynę nic nie wiadomo, wiadomo tylko, że wiele osób na okręcie zginęło.

Madryt. Policja aresztowała jedną osobę, podejrzaną o usiłowany zamach na prezydenta gabinetu Maurę.

Chicago. Wybór Roosevelta na kandydata na prezydenta jest zapewniony. Kandydatem na wiceprezydenta będzie senator Fairbane.

Kronika z ostatniej chwili.

Aresztowanie. Wiedeń. (Tel. wł.) Żona starosty w Mürzzuschlag, Marja Hervayowa, która przed kilku dniami usiłowała w Wiedniu popełnić samobójstwo, została aresztowaną pod zarzutem zbrodni bigamji i fałszowania dokumentów. (O sprawie tej donieśliśmy przed kilku dniami w notatce pt. „Skandal w biurokracji" *Przyp. Red.*). Hervayowa jest córką prestidigitatora z Charlottenburga i zwie się Bellak. Za pierwszego męża wyszła do Kamerunu, ale wkrótce z nim się rozwiodła i wyszła za barona Lutzowa. Z tym mężem także się rozwiodła. Miała jeszcze dwóch mężów, z którymi się rozwiodła, tak że starosta Hervay jest jej piątym mężem. Przypuszczają, że jest ona niespełna zmysłów.

Protest studentów niemieckich. Wiedeń. (Tel.) Jedna z lokalnych korespondencyj donosi, iż odbyło się tu zgromadzenie 600 studentów niemieckich, na którem uchwalono rezolucję, protestującą przeciw rozporządzeniu ministra oświaty w sprawie dopuszczenia prawników z Zagrzebia na uniwersytety w Austrji. Rozporządzenie to jest, zdaniem studentów, obliczone na szkodę żywiołu niemieckiego w Austrji i stanu prawniczego. Studenci domagają się cofnięcia tego rozporządzenia

Aresztowanie oszustów. Budapeszt. (Tel wł.). Policja aresztowała tu dwóch pokątnych bankierów, którzy po całej Austrji rozrzucali cyrkularze donoszące, iż pod bardzo dobrymi i łatwymi warunkami wyrabiają pożyczki. Gdy się kto do nich zgłosił, żądali pewnych kwot, tytułem zaliczki, na pokrycie wydatków. Kto atoli pieniądze te posłał, więcej ani pożyczki, ani odpowiedzi od nich nie otrzymał. Jeden z aresztowanych zwie się Thein, drugi zaś Leopold Berger.

Pożary. Paryż. (Tel.). W zakładzie obłąkanych w Bicetre, wybuchł wczoraj pożar odrazu na pięciu miejscach, podłożony prawdopodobnie przez obłąkanych. Akcja ratunkowa była nadzwyczaj utrudniona, mimo to z ludzi nikt nie zginął. Szkody, wyrządzone przez pożar, są bardzo wielkie.

Rjeka. (Tel). W magazynach pocztowych, w których znajdowało się bardzo wiele mąki, wybuchł wczoraj pożar. Szkoda wynosi około pół miljona koron.

Straszna katastrofa. Nowy Jork. (Tel.) W dalszym ciągu wydobyto 90 zwłok ofiar katastrofy na okręcie „Generał Slocum". Ogólna liczba wydobytych dotychczas zwłok wynosi 730; brakuje jeszcze 300 osób.

Dział ekonomiczny.

— **Przeniesienie urzędu pocztowego w Dziewinie do Gawłówka.** Z dniem 1 lipca 1904 przenosi się urząd pocztowy w Dziewinie do miejscowości Gawłówek, położonej w temsamem polu i kwadracie taryfowym.

— **Wiedeń** 21 czerwca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1889 3 proc. 29[illegible]—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 290·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. [illegible]—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 4 proc. [illegible]—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20·90, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 4[illegible]—, Clary 40 zł. m. k. 160·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 7[illegible]—, Losy m. Krakowa 20 zł. 7[illegible]—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. [illegible]—, Ofen 40 zł. 1[illegible]—, Palffy 40 zł. m. k. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. [illegible]—, Salma 40 zł. m. konw. 225·—, Pożyczka salzburska 20 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 127·50, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 512·—.

— **Berlin** 21 czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 201·[illegible], Staatsbahny 136·25, Diskont Comandit 187·10, Berlińskie Towarz. handl. 152·—, Laura 245·40, Bochum 190·75, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna 143·25, Losy tureckie 12[illegible]·—, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 200·10, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 419·50, Lombardy 17·[illegible], Kolej Henry 103·—, Niemiecki bank narodowy 119·80, Kanada Proferred 119·75, Akcje żeglugi hamburskiej 105·50; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 240·—.

— **Berlin** 21 czerwca. Austrjackie banknoty 85·25, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 21 czerwca. Austrjackie kredyty 201·[illegible], Kolej państw. —·—, Diskonto —·—, Laura —·—.

— **Paryż** 21 czerwca. 4 procentowa renta 97·65, mąka 27·30.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 21 czerwca 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. A. Gorayski z Maderówki. M. Parkinson z Ropienki. M. Ginsel z Felsztyna. J. Łyssy z Trzepini. A. Ascher z Wiednia. R. Szydłowski z Marjanpola. G. Mac-Garwey z Borysławia. T. Krzysztofowicz z Kaitapczyjowa. S. Wallner z Wiednia. O. Wiktorowa z Czudca. Ks. E. Wanio z Załanowa. J. Lumpp Chyrowa. F. Nennel z Krakowa. R. Schuberth z Gorlic. Ks. J. Lewkowicz z Rychcic. M. Macher z Jasła. G. Kaufmann z Słotwiny. S. Kilarski z Poznania. N. Markowitz z Jaworowa. W. Długosz z Borysławia.

HOTEL EUROPEJSKI. Zygmuntowski z Kijowa. R. Breitenwald z N. Zagórza. Zerygiewicz z Żukocima. A. Stuchlik z Temeszwaru. W. Pieniążek z Lipinek. S. Bodnar z Czortkowa. Z. Parvi z Krakowa. S. Słonecki Zadarowa. Dr. A. Iskrzycki z Sanoka. Z. Lewakowski z Drohobycza.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†

Adela Jankowska

zmarła po krótkich a ciężkich cierpieniach dnia 20 czerwca 1904 r., przeżywszy lat 22.

W głębokim smutku pogrążeni bracia i siostry zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we środę dnia 22-go czerwca b. r. o godzinie 6 po południu z domu żałoby przy ul. Piekarskiej l. 52 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 21 czerwca 1904.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

†

Z Filarów

Antonina Skarbkowa

wdowa po obywatelu miasta Lwowa i właścicielka realności

przeżywszy lat 68 zmarła po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami dnia 21 czerwca b. r.

Eksportacja zwłok odbędzie się we czwartek dnia 23 czerwca b. r. o godzinie 5 po południu, z domu żałoby przy ulicy Kochanowskiego l. 31 na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążona rodzina krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Ewelina Wierzbicka

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 20 czerwca br. przeżywszy lat 37.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we środę dnia 22 czerwca b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l. 52 na cmentarz Janowski, na który to obrzęd w głębokim smutku pogrążone dzieci krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 21 czerwca 1904.

„Stella" K. Słotołowicz Wałowa 11.

Zamknięcia rachunków i bilans

za rok 1903 642

Towarzystwa Zaliczkowego w Jarosławiu

Stowarzyszenia zarajestrowanego z ogr. poręką.

Przychody		Rachunek obrotów.		Rozchody	
20087	79	1 Udziały wpłacone	1 Udziały wpłacone	16686	59
157622	—	2 Wkładki na rach. bież. wpłac.	2 Wkładki z rach. bież. podjęte	148528	74
180826	—	3 Długi przez Stow. zaciągnięte	3 Długi przez Stow. spłacone	205788	07
962416	97	4 Pożyczki przez człon. spłac.	4 Pożyczki udzielone członkom	947365	95
42261	47	5 Odsetki pobrane	5 Odsetki wypłacone	15706	48
4462	94	6 Fundusz rezerwowy	6 Fundusz rezerwowy	—	—
3714	63	7 Zwrot kosztów administracji	7 Koszta administracji	17924	76
3802	09	8 „ „ procesowych	8 Koszta procesowe	4025	89
—	—	9 „ nieruchomości	9 Rachunek nieruchomości	3890	—
3890	—	10 Dochód z nieruchomości	10 Effekta	5980	—
86289	75	11 Bank krajowy	11 Bank krajowy	93802	19
10000	—	12 Depozyt komis. Banku kraj.	12 Zysk z roku poprzedn. 1092	9070	63
9397	05	13 Gotówka z d. 1 stycznia 1903	13 Z depozytu komis. Banku kr.	2000	—
			14 Gotówka z d. 31 grud, 1903	15996	39
			15 Effekta Banku kraj. z 31/12 1903	8000	—
1494765	69	Razem		1494765	69
1494765	69	Do tego przychody . . .		1494765	69
2989531	38	Ogólny ruch kasowy . . .		2989531	38

Przychód		II. Rachunek strat i zysków.	Rozchód	
		Z rachunku odsetek		
25213	22	„ kosztów urządzenia i ruchomości . .	25	98
		„ kosztów administracji i podatków . .	14948	54
		„ kosztów nieruchomości	940	29
		Do rachunku bilansu: Saldo na rok 1904 . . .	9298	41
25213	22		25213	22

Stan bierny		III. Rachunek bilansu.		Stan czynny	
192080	81	udziałów	pożyczek	564275	44
75189	93	funduszu rezerwowego	odsetek zaległych i zwłoki	3130	11
350817	22	wkładek na rachunek bież.	kosztów ruchomości	233	87
18552	09	długów zaciągniętych	administracji	220	—
12501	95	odsetek naprzód pobranych i i do wypłaty od rachunku bieżącego	nieruchomości	46074	21
			zapasu druków	403	78
			zaliczek procesowych	1941	96
4083	97	zaliczek procesowych	effekta	24736	86
12	60	kosztów administr. do wypłaty w r. 1904 kasie chorych	Banku krajowego	5524	36
			kasy z dn. 31 grudnia 1903	15996	39
8000	—	depozytu komis. Banku kraj.	efekta Banku krajowego	8000	—
9298	41	strat i zysków			
670536	98	Razem		670536	98

W **Jarosławiu** dnia 31 grudnia 1903.

DYREKCJA:

W. Baczyński *Słoniewski* m. p. m. p.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 15-go czerwca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:
(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych. o godz.	POCIĄG osob.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola). Żydaczowa. Delatyna (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia. Karlsbadu, Pragi). Wieliczki. Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola. Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl. Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa.
—	10·10	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		na dworzec „Podzamcze“
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do:
(z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą o godz.	POCIĄG osob.	
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu). Rozwadowa. Jasła. Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów. Orłowa. Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9).
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu). N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)
		z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 3·00, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 8·59 wieczór (do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 1·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (do 11/9 włącznie), 11·10 w nocy (każdej niedzieli)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykle bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) **w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).**

L. W. 54518/1904.

Ogłoszenie konkursu!

W celu nadania jednego stypendjum w rocznej kwocie tysiąc sześćset (1600) koron z fundacji stypendyjnej ś. p. Maksymiliana Franciszka Ksawerego Siemianowskich dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, ogłasza się niniejszem konkurs. O powyższe stypendjum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z W. ks. Krakowskiem, którzy ukończywszy akademję sztuk pięknych w Krakowie albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę. Prawo nadania tegoż stypendjum służy Wydziałowi krajowemu. Pobór stydendjum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego najdalej **do dnia 2 sierpnia b. r.** a to byli uczniowie c. k. akademji sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcji tejże akademji, inni kandydaci bezpośrednio.

Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwo z c. k. akademji sztuk pięknych w Krakowie, względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę, i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres pod któtym petentowi rezolucja Wydziału krajowego ma być przesłaną. Wypłata stypendjum nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których I. zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, II. zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji z W. księst. Krakowskiem. 638

We Lwowie dnia 7-go czerwca 1904.

Piotrowski.

W celu wykonania budowy domku dla wagi pomostowej

przy nowej targowicy zboża, siana i słomy przed nową rzeźnią na Gabrylówce ogłasza się publiczną licytację. Oferty wnieść należy na całą budowę do klucza ryczałtowo.

Termin do wniesienia ofert oznacza się na dzień 28 czerwca b. r. o godzinie 11-tej przed południem w miejskim urzędzie budowniczym. Tamże otrzymać można przedmiar i przejrzeć plany budowy i warunki. Do oferty należy dołączyć kwit ze złożonego wadjum w kasie miejskiej w wysokości $2^1/_2\%$ od oferowanej sumy.

Lwów, 17 czerwca 1904. 639

Z Magistratu król. stoł. miasta Lwowa.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.